Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarske 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseretowem „Głosu Narodu" przy ul. Szewskiej l. 13, (tymczasowo wchód do biura inseratowego od ul. Jagiellońskiej l. 5) pod zarządem p. Ignacego Plessnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza ze każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Barlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C Adam rue de Varenne 88, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 77. **Kraków, Środa dnia 3 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów dziesiąty arkusz książkowego dodatku, zawierającego fantazję dramatyczną Kazimierza Tetmajera p. t.

„ZAWISZA CZARNY".

HAKATYZM W AMERYCE.

Już nieraz dochodziły z za oceanu smutne wiadomości o postępowaniu biskupów katolickich niemieckiego pochodzenia z księżmi i parafjanami, należącymi do narodowości polskiej. Pisma polskie, wychodzące w Chicago i innych większych miastach Stanów Zjednoczonych bardzo często podawały już różne fakta z życia religijnego Polaków w Ameryce, świadczące o tem, że niemieccy dostojnicy kościelni nie umieją niestety wznieść się w sprawach religijnych na tak bezstronne stanowisko co do kwestji narodowościowej, jakby tego wymagała powaga reprezentowanej przez nich instytucji Kościoła.

Obecnie pisma poznańskie znowu są przepełnione utyskiwaniami na niemieckich biskupów, z przytoczeniem różnych wydarzeń, które muszą każde serce polskie napełnić słusznym żalem i rozgoryczeniem. Z tego, co tam czytamy (a są to informacje, pochodzące z kół polskiego duchowieństwa) można nabrać dokładnego wyobrażenia o hakatystycznych zapędach niemieckich duszpasterzy.

Jakże bowiem inaczej można nazwać takie postępki, jak zasuspendowanie ks. Wieczorka z Detroit za to, że się sprzeciwiał germanizacyjnym zachciankom Niemca Friedlanda, jak skwalifikować zakaz polskiego śpiewu w kościele w St. Clong i niemczenie tylu parafij z ludnością czysto polską, o nieznacznym tylko procencie Niemców i tyle innych nadużyć, od których roją się szpalty pism polskich w Ameryce?

Smutnych skutków takiej niesumiennej agitacji nie potrzebujemy tłomaczyć naszym czytelnikom.

Rozciągają się one nietylko na sferę narodowości, lecz także i na sferę uczuć religijnych, gdyż lud polski, widząc, że niemieccy dostojnicy kościelni nie wahają się nadużywać władzy swojej do wynaradawiania „der minderwerthigen Nationen", zaczyna, naturalnym porządkiem rzeczy, tracić do nich zaufanie i może bardzo łatwo stać się łupem t. zw. misjonarzy sekt protestanckich, lub nawet popaść w religijny indyferentyzm. Dlatego też konieczną byłoby rzeczą, aby miarodajne w tym względzie sfery zechciały zająć się tą sprawą. Podobno niektóre parafje polskie z za oceanu zamierzają w petycjach przedstawić Stolicy Apostolskiej działalność biskupów niemieckich wśród katolików polskiej narodowości. Należy żywić nadzieję, że te petycje, poparte i umotywowane w należyty sposób, przyczynią się do unormowania smutnych, wyżej opisanych stosunków. W interesie duchowego dobra naszych włościan, wypędzonych nędzą za morze, jak najgoręcej życzyćby sobie tego wypadało.

O rozruchy finlandzkie.

Wkrótce przed „sądem ratuszowym" w Helsingforsie staną sprawcy rozruchów z d. 18 i 19 lutego r. b. (Według finlandzkiej organizacji sądowej, sąd ratuszowy jest sądem pierwszej instancji dla spraw cywilnych i karnych ludności miejskiej).

Śledztwo w sprawie tych zaburzeń jest już ukończone, a wyniki jego ogłosiła urzędowa „Gazeta finlandzka". Między innemi piszą tam, co następuje:

„Lista osób, pociągniętych do odpowiedzialności, ogłoszona w dziennikach miejscowych, świadczy dobitnie, jak dalece niezgodne jest z prawdą twierdzenie wielu organów prasy, jakoby zaburzenia i manifestacje były rzeczą „przypadkową", wywołaną przez „tłum uliczny". Wszyscy (siedmiu) oskarżeni nie należą zgoła do tłumu ulicznego, ani też do nieznanej i obcej tłumowi młodzieży. Przeciwnie, są to wszyscy działacze miejscowi, ludzie ze stanowiskiem w społeczeństwie: magister filozofji Malmström, inżynier Asp, budowniczowie Sonk i Andersön, literat Lönnbeck, sztabskapitan Blandet, kupiec Sjoblom, właściciel firmy „Crescent", wybitny działacz w sprawie Towarzystwa straży ogniowej. Zaburzenia wynikły nie przypadkowo, lecz były obmyślane na poprzednich naradach; w czasie zaburzeń wszyscy ci działacze i inteligenci występowali w charakterze kierowników i bezpośrednich uczestników, a w zeznaniach swoich chętnie chełpią się swymi czynami, widocznie poczytując je za „bohaterstwo" patrjotyczne. Co prawda, chętnie także łagodzą charakter skandaliczny swoich czynów: nazywają skromnie „gwizdaniem i hałasem" takie dźwięki, które, według zeznań świadków, były rykiem dzikich zwierząt.

„Stukano" do drzwi i w ściany tak, że na twardem drzewie zostawały widoczne ślady lasek, skrzynkę do listów u byłego senatora Irje-Koskinena, wiszącą w przedpokoju, rozbito na kawałki, klamkę u drzwi senatora Eneberga oderwano. Charakterystycznem jest też walka na pięście z dorożkarzem: tego człowieka z „tłumu", usiłującego opamiętać „inteligentnych" awanturników, ktoś uderzył tak mocno w twarz, że nieszczęsny dorożkarz spadł z kozła. Wszystko to są postępki niegodne przedstawicieli społeczeństwa kulturalnego, jednak zdarzyły się nie przypadkowo i nie w tłumie ulicznym".

Przytoczone przez „Finl. gaz." zeznania oskarżonych i świadków przynoszą mało szczegółów nowych w porównaniu z opisem zajść w protokole policyjnym. Kupiec Sjoblom bierze na siebie całkowicie sprawę transparentu w sklepie „Crescent" z nazwiskami senatorów, przyznaje się również do udziału w inicjatywie całej manifestacji i w drukowaniu proklamacji. Nazwisk innych osób wymienić nie chce. Literat Lönnbeck przyznaje się, że poprawił styl proklamacji i odbił ją na hektografie. Inż. Asp przyznaje się do manifestacji i do pomysłu wywieszenia sukna czarnego z nazwiskami na drucie telegraficznym. Reszta oskarżonych przyznaje się również do udziału w zaburzeniach, nie wymieniając nazwisk innych.

Sprawę o zaburzenia uliczne w Helsingforsie z d. 18 go lutego odłożono do d. 22 go kwietnia. Przed tem jednak ma być rozpatrywana w sądzie sprawa senatora Irje-Koskimena, oskarżonego przez pięć osób o fałszywe zadenuncjowanie ich przed policją, jako podżegaczy do zaburzeń.

KRAJ WOBEC SPRAWY CIESZYŃSKIEJ.

Dzisiaj o godz. 6 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Należy się spodziewać, iż przebieg zgromadzenia będzie tak spokojny i poważny, jak tego wymaga przedmiot obrad; wprawdzie tutejsze pisemko socjalistyczne wyraża przekonanie, iż wiec będzie „masową manifestacją", lecz trudno przypuścić, aby socjaliści po ostatniem fiascu cieszyńskiem chcieli zakłócać przebieg dyskusji niewczesnymi wybrykami.

W dalszym ciągu wieców krajowych odbyły się zgromadzenia w Trzebini, Myślenicach, Zakopanem i Brodach. Wszędzie zapadły jednomyślne uchwały, domagające się od Koła polskiego popierania tej sprawy w jak najgorliwszy sposób.

W Trzebini uchwalono nadto wysłać telegram do prezydenta ministrów, z żądaniem bezzwłocznego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, wysłać telegram do Koła polskiego, z żądaniem bezwzględnego przeprowadzenia tej sprawy, nawet kosztem przejścia w opozycję, oraz, równolegle z akcją, zainicjowaną przez komitet tarnopolski w Tarnopolu, wysłać petycję do tronu, popartą podpisami, zbieranemi w całym okręgu na arkuszach, przez komitet tarnopolski specjalnie na ten cel wydanych. Na wszystkich wiecach padają pod adresem Koła i jego obecnych przywódców wyrazy jak najostrzejszego potępienia.

Horyzonty polityczne.

Od pewnego czasu pojawiają się uporczywie rozmaite pogłoski o niedalekich zmianach w konstelacji politycznej mocarstw europejskich, przebąkują coś o zbliżeniu się Włoch do Francji i Rosji, to znów o odnowieniu trójprzymierza na dawnych zasadach, tak, że trudno na razie zrozumieć, gdzie leży właściwa prawda. Wypadki zaś, z których możnaby istotnie wyciągnąć jakieś pozytywne pod tym względem wnioski, przedstawiają się również w tak skomplikowany sposób, że trudno na razie budować na nich coś pewnego.

Jeden fakt zdaje się być pewnym, mianowicie ten, że we Włoszech dają się spostrzedz od pewnego czasu dość wyraźne objawy sympatji ku Francji. Wpływa na to prawdopodobnie z jednej strony pamięć, żyjąca w sercach ludu włoskiego, że głównie Francja i jej cesarz Napoleon III przyczynili się do połączenia Włoch pod egidą królów Sabaudji i Piemontu, a z drugiej strony może nawet pewne względy na związki małżeńskie, gdyż obecny król włoski ma za żonę córkę księcia czarnogórskiego Nikity, przyjaciela i sojusznika carów rosyjskich.

Premjer włoski, zainterpelowany niedawno w parlamencie w sprawie trójprzymierza, dał bardzo niejasną odpowiedź; niby zapewniał, że Włochy pozostaną i nadal w sojuszu z dotychczasowymi sprzymierzeńcami, ale zapewnienie to było wystylizowane tak elastycznie, że można je w razie potrzeby interpretować rozmaicie. To samo da się powiedzieć o interwiewie tegoż ministra z korespondentem jednego z amerykańskich dzienników.

Wiele do myślenia daje także fakt, że eskadra włoska, którą podobno będzie dowodził jeden z członków rodziny królewskiej, ma się udać do Tulonu, gdzie wraz z siedmioma rosyjskimi pancernikami, będzie witała prezydenta Loubeta.

Równocześnie jednak pojawiły się w prasie europejskiej inne pogłoski, obwieszczające, że niebawem mają się z sobą zjechać dyplomaci, kierujący polityką mocarstw, wchodzących w skład trójprzymierza; niemal w ślad za tem kanclerz niemiecki hr. Bülow wyjechał do Włoch północnych, gdzie w Weronie, niby całkiem przypadkowo zjechał się z włoskim premierem Zanardelli'm i konferował z nim w wagonie. Włoska prasa stara się przedstawić to spotkanie obu dyplomatów, jako nic nieznaczące. Mianowicie Zanardelli w drodze do Moderno nad jeziorem Garda przejeżdżał przez Weronę; tu miał się dowiedzieć przypadkowo, że hr. Bülow znajduje się w pociągu i poszedł z nim się przywitać. Oczywiście są to historyjki, powtarzane zawsze w takich wypadkach. Natomiast z Wiednia donoszą, że w tamtejszych sferach politycznych przywiązują bardzo wielką wagę do faktu, że równocześnie z hr. Bülowem, który się udał z Werony do Wenecji, przybywa tam prezydent gabinetu francuskiego Waldeck-Rousseau. Należy tu także zaznaczyć tę okoliczność, że w Bozen, w hotelu „Victorja" odbyła się dłuższa konferencja między kanclerzem Rzeszy, a niemieckim ambasadorem w Wiedniu, ks. Eulenburgiem.

Jest to oczywiście błędne koło, otoczone tajemnicą dyplomatyczną, przez którą trudno teraz dojrzeć istotnej prawdy.

Za to, o ile chodzi o sojusz francusko-rosyjski, zdaje się, że sojusz ten trwa na bardzo silnych podstawach. Właśnie depesze, nadeszłe z Paryża, potwierdzają wiadomość, że francuski minister spraw zewnętrznych, Delcassé, udaje się z końcem kwietnia do Petersburga. Dzienniki francuskie komentują to w ten sposób, że Delcassé ma doprowadzić do końca i uzupełnić pewne kwestje natury politycznej, do których już utorował drogę szef sztabu francuskiego, jenerał Pendezec, który bawił niedawno w stolicy Rosji. Odwołanie z Paryża rosyjskiego attaché wojskowego, pułkownika hr. Murawiewa, który pozostawał w bliskich stosunkach z nacjonalistami francuskimi, zdaje się wyraźnie wskazywać na to, że polityka rosyjska solidaryzuje się w zupełności z obecnym rzą-

dem francuskim. Śródziemnomorska eskadra rosyjska, która weźmie udział w uroczystościach tulońskich pod komendą Admirała Birylowa jest również wyraźnem zamanifestowaniem przyjaźni rosyjsko-francuskiej.

Gdy się to wszystko zbierze razem, sytuacja polityczna przedstawia się mniej więcej w ten sposób, że w chwili, kiedy na horyzoncie trójprzymierza, jak się zdaje, pojawiły się na razie nieznaczne jeszcze chmurki, z których może być czasem nawet wielki deszcz, że wtedy dwa mocarstwa, związane sojuszem, wrogim dla środkowoeuropejskiego przymierza, chcą z naciskiem zaznaczyć swą przyjaźń i jednomyślność.

Li-Hung-Czang mówi.

Jest już rzeczą oddawna wiadomą, że dyplomaci chińscy starają się przedewszystkiem o to, aby ciągłem zwlekaniem zyskać na czasie, wywołać wśród sprzymierzonych mocarstw nieporozumienia, a następnie zrzucić z siebie całą odpowiedzialność.

Oto według ostatnich wiadomości, które otrzymały dzienniki niemieckie z Pekinu, Li Hung-Czang ma się bardzo uskarżać na to, że posłowie zagraniczni nie wypowiedzieli jeszcze dotąd swego stanowczego zdania w kwestji odszkodowania, jakiego myślą zażądać od Chin. Przedewszystkiem wskutek tego ostateczne zawarcie pokoju nie może przyjść do skutku. Wina cała spada według Li Hung Czanga na posłów, gdyż Chiny pragną, jak najszybszego zakończenia pertraktacyj. Również piekącą sprawą jest obliczenie prywatnych pretensyj. Tej sprawy również dotąd nie załatwiono. Dalej użalał się bardzo na to, że, dowiedziawszy się w drodze prywatnej o zamierzonem obwarowaniu dzielnicy ambasad, zwrócił się w tej sprawie do hr. Walderseе, prosząc go o bliższe w tym względzie informacje, ten jednak miał mu na to oświadczyć, że jest tu posłany tylko, jako wódz naczelny i dlatego nie myśli się wcale mieszać do spraw, wchodzących w zakres władzy dyplomatów.

Na końcu wreszcie Li Hung-Czang miał się wyrazić, że jak najrychlejsze opuszczenie Pekinu przez wojska sprzymierzone leży w interesie obu stron, gdyż maszyna rządowa nie będzie mogła należycie funkcjonować, dopóki dwór cesarski nie wróci napowrót do stolicy, a to nie będzie mogło nastąpić przed wyjściem wojsk cudzoziemskich z Pekinu.

Widocznie stary lis chiński począł się nieco na siłach i zaczyna znów pokpiwać sobie delikatnie z polityki mocarstw europejskich.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

Święta w rodzinie.

„Niech obcy szydzi i srodze się znęca, zwąc naszą ziemię barbarzyńskim krajem; lecz kraj nasz błogi i stokroć szczęśliwy, gdy święta święci starym obyczajem". Uroczyste dni świąt wielkich, nie tem wyższe i cenniejsze są w życiu codziennem, iż przystrajają nas w świąteczne szaty, nawlniają nas od mozołu codziennej pracy, iż zbliżają ku nam oddalone osoby z rodziny lub przyjaciół, ale znaczenie ich potężne jest w tem, iż ducha podnoszą, serca rozgrzewają i z obchodami kościelnych zwyczajów łączą narodowe tradycje i obyczaje.

Święta! Święta! powtarzają w około. A cieszą się nadzieją świąt, jako myślą o samych rozrywkach i zabawach. Panie ciężką troską przygnębiają swe czoła, bo niema za co kupić bodaj najważniejszych rzeczy. Ci, nieważając na możność, „szarpią" się, jak u nas powiadają, wydając dziesięćkroć więcej, niż mogą, „by postawić się", byle popisać się!... Tamci radziby wszystkich i wszystko uweselić, przygarnąć, uraczyć, bo w taki dzień świąt wielkich są pełni szlachetnych uniesień i prawdziwie uświęceni w duchu.

Święta są wielką pieśnią życia narodu i społeczeństwa. Wedle tego, jak święta są obchodzone, szanowane i święcone, wydaje się sąd o charakterze i życiu narodu..., ale mało jest osób, które się nad tem zastanawiają i umieją znaczenie świąt zrozumieć.

W domach polskich, w rodzinach polskich, takie święto, jak Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, powinno być obchodzone nietylko zastawieniem stołu babami, plackami i szynkami, szeregiem flaszek win i likierów, lub też chodzeniem od domu do domu z wizytami, gdzie niejeden raz najważniejszą rzeczą jest sprezentować nowe stroje, lub zbadać, ile kto czego na święta miał... Przedewszystkiem w rodzinie, w domu, wśród swoich, z dziećmi, ze służbą, należy święto to uczynić prawdziwie świętem polskiem świętem miłości, zgody, nadziei, dodającej nam mocy i siły, iż zmartwychwstanie z grobu niewoli i upadku może także wejść w Ojczyźnie naszej...

Pełne smutku, cichego ukojenia, rzewnej tęsknoty i żalu są dnie Wielkiego Tygodnia. Jakże to dla wychowania dzieci, dla uszlachetnienia, już szarpanych różnemi niepokojami myśli i zasad młodzieńca, ważną rzeczą jest, aby matka, poszła z nimi po grobach, aby modlitwą swą dała przykład pokory i skruchy, aby przemówiła serdecznie i nauczyła na ten Grób cichy patrzeć i Jego mowę rozumieć... Ale w rodzinach naszych bywa inaczej. W Wielki Piątek w domu hałasu, stuku i niepokoju pełno, a placki i przekładańce ważniejsze są nad — mowę Męczeństwa i Ofiary dla odkupienia ludzkości!.. Jeżeli zaś wieczorem wybiorą się na Groby, to idą spiesznie od kościoła do kościoła, ledwie wyszeptawszy jaką Zdrowaśkę, albo machnąwszy ręką, ścić twarzy, jak gdyby się niby to miano przeżegnać.

Mamusia wyparadowana co się zowie, córeczki wywiośnione (choć nieraz zimno, ale już trzeba wiosenne żakiety pokazać), synkowie idący tylko dla tego, aby rzucać oczyma za pannami, a ostatecznie wynik tej przechadzki zamyka się w tem: U Kapucynów grób ładny! Nie! u Felicjanek ładniejszy!... W Marjackim kościele wspaniały! U Dominikanów piękny!... Tak sobie mówią mamusie, córeczki, synkowie, ojcowie, jak gdyby w tym grobie nie było nic więcej nad dekorację, kwiaty, światła i wystawę dla zabawienia oka!...

Ileż to razy w taki dzień Wielkiego Piątku w domu urządzono sobie wspaniały obiadek, nie zważając na post, nie myśląc o znaczeniu dnia tego, a gdy ozwała się cicho pensjonareczka z klasztoru na święta przybyła, iż to grzech, że pościć trzeba, to ojczulek wyśmiał się serdecznie, tłomacząc długo i dokładnie: księża nakazują posty, a sami jedzą dobrze, posty to już zacofanie, to ciemnota i t. d. A mamusia powiedziała, że postny obiad drożej kosztuje, że na wsi ludzie mogą pościć, ale w mieście nie!... A synalek „postępowy", często jeszcze nie bardzo w zgodzie z matematyką lub katechizmem, perorował na temat hygieny, odżywiania się, anemji i t. d.... Ileż to razy urządzano stół wspaniały ze „święconem", nie troszcząc się wcale o to, aby księdza poprosić do poświęcenia!... Nazywa się to święconem, ale poświęcanem nie jest, a stół ubiera się nie dla tradycji staropolskiej, nie dla zwyczaju narodowego, nie dla tego, aby istotnie raz w rok spożyć dary modlitwą kapłana pobłogosławione, ale dlatego,ażeby pokazać się przed gośćmi, którzy przyjdą, aby udowodnić, iż nas stać na torty, placki, mięsiwo i t. d.

Tak samo z obchodem Rezurekcji. Idzie się, bo idą wszyscy, ale jest to rendez-vous wielu znajomych, przeniesione z plant lub linji A—B do tego lub owego kościoła... ale nic więcej w duchu lub uczuciu niema nad to, co bywa na codziennych zebraniach ludzi i w codziennych wrażeniach życia.

Gorzkie dziś nasze słowa, może powiecie Szanowni Czytelnicy, lecz wybaczcie!!.. Istotnie, nie podobna łudzić się optymizmem i zasłaniać prawdę gazą etykietalnej grzeczności... Nasze zwyczaje, tradycje, obchody, obrzędy, gasną i nikną!...

Mdła, nudna, jednostajna powszedniość życia, zalewa tak w nas piękno i poezję życia, iż ledwie strzępy jakieś ledwie tu lub tam zatrzymane, wloką się za nami, ale uroku, powagi i świętości obchodzenia Świąt wielkich coraz mniej i — za mało!...

Jeśli matka i żona w życiu domowem nie będzie strzegła i szanowała życia podnioślejszego w takich chwilach, nie będzie w Polsce świąt prawdziwych z ducha, ale zostaną dnie dla picia, jedzenia i próżnowania!...

Polski dom jest strażnicą wszystkiego tego, co narodowe, ojczyste i rodzinne. Ale strażnica każda musi być czujną i nie wolno jej spać dniem i nocą, ani nie wolno jej bawić się i tańczyć... W każdym dniu, w każdej chwili, dom polski powinien czuwać, aby z życia jego członków nie wyrywano narodowości, wiary i cnoty... W uroczyste dnie świąt wielkich, straż i działanie jej ma być zdwojone. Matka i dom mają dawać do przechowania skarby wrażeń, mają uczyć kochać święto dla świętości jego istnienia i znaczenia, mają podnosić uczucia i wrażenia do wyższych

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

69)

— Nie mylę się także, mówiąc panu dzisiaj, panie Bratow, że jeżeli pana nie usunie jaka mądra kula z areny działania politycznego, to zajdziesz pan ze swoimi idealnymi planami do więzienia lub do domu obłąkanych. Tak, tak, patrzę na pańskie czyny bohaterskie i na błędne oczy pańskie — do domu obłąkanych zajdziesz pan, do domu obłąkanych!

Dziwnie zrobiło się Draganowi na duszy. Słowa prezydenta ministrów nie przekonały go wprawdzie, mógłby je był łatwo odeprzeć, mimo to wywołały one w jego umyśle jakiś zamęt. Przepowiednia o domu obłąkanych zgnębiła go do reszty. Sam już nieraz ze strachem myślał, że kto wie, czy umysł jego jest zupełnie zdrowy? A może ten człowiek okiem psychologa zobaczył już w jego oczach widmo obłąkania?

Dragan zbladł, zrobiło mu się zimno, tylko głowa mu pałała, a na czole pokazało się kilka kropli potu.

Ex-prezydent obserwował wrażenie, jakie sprawiły jego słowa i dodał:

— Tego smutnego końca możesz pan jedynie uniknąć, jeżeli się pan usuniesz od życia publicznego. Jedź pan do Palanki, ożeń się z Iwanką i próbuj pan zostać pisarzem, sądzę, że do tego masz pan zdolności... a zwłaszcza do nastrojowych, fantastycznych nowel... Żegnam pana!

Pełen dumy z odniesionego zwycięstwa, szedł tutaj Dragan, a wracał złamany, pełen zwątpień i dziwnej bojaźni.

W piękny, majowy ranek jechał Dragan z Iwanką do Łom-Palanki. Dragan siedział milczący, starał się zebrać w myśli to, co mu wczoraj powiedział prezydent ministrów, ale na próżno, jeden tylko wyraz „dom obłąkanych" wracał mu ciągle do myśli. Opanował go niewypowiedziany strach i przytulił się do Iwanki.

— Co tobie jest, Draganie?

— Nic!

Wstydził się powiedzieć prawdę. Jakto on, trybun ludowy, drży na wspomnienie kazania prezydenta, jak uczeń przed nauczycielem? Wreszcie rzekł:

— Właściwie, powiedziawszy prawdę, czuję ból w głowie, nie ból fizyczny, ale duch mój cierpi. Zdaje mi się, jakby mi mózg wysychał, jakbym umierał powoli.

Iwanka przypatrzyła mu się i rzekła: „Niedorzeczność!"

Iwanka zdjęła mu kapelusz.

— Pozwól niech świeże powietrze ochłodzi twą głowę. Patrz, jak dzisiaj jest ślicznie!

Dragan pochylił się i pocałował rękę Iwanki. — Iwanka, ty jesteś moją ukochaną mateczką: — Iwanka przypatrzyła mu się z radosnym uśmiechem. Draganowi przyszło na myśl, że jej wierność ma w sobie coś siostrzanego. Pocałował ją w usta i rzekł:

— Ty moja ukochana siostrzyczko!

Iwanka patrzyła na niego zdumiona.

Nagle stanął Dragan w powozie i począł Iwankę gwałtownie całować w oczy i usta.

— Ty jesteś przecież moją ukochaną Iwanką, moją drogą narzeczoną.

W oczach Iwanki zabłysnął promień radości i pomyślała:

— Ach, gdyby chciał zapomnieć o polityce, to kto wie, moglibyśmy być jeszcze najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem!

Dragan uspokoił się znacznie w Łom-Palance. Sam starał się odrywać myśli od spraw politycznych, od wspomnień i wrażeń, przebytych w Sofji.

Po dwu tygodniach, przebytych w Łom-Palance, dostali list od dra Kruzego z Montreux. Donosił im, że uznali go nareszcie niewinnym i zwrócili mu wolność i że osiedla się w Hamburgu, nie mając już zamiaru nigdy wrócić do Bułgarji.

Dr Kruze zapewnił też Dragana, że cieszy się mocno z jego pobytu w Palance i że ma nadzieję usłyszeć wkrótce coś, co go bardzo ucieszy.

W parę dni dostali list od Carrégo i Luizinу u Palermo. List zawierał nieskończoną ilość pytań o Iwankę i Dragana, a w końcu ustęp: Jesteśmy w naszem niedawno zawartem małżeństwie nad wyraz szczęśliwi. Zarządzamy instytutem dla chłopców i dziewcząt, założonym przez Sabaniewa... ale i nasze szczęście nie jest bez trosk. Sabaniew jedzie do Ameryki, do Nowego Jorku...

Dragan i Iwanka odpowiedzieli obszernie na obydwa te listy, a w czerwcu zawiadomili w krótkich słowach swoich przyjaciół:

— Wczoraj wzięliśmy w tutejszym kościele ślub. Dragan, Iwanka.— Iwanka starała się wszelkiemi siłami, aby Dragan nie myślał o polityce, a nawet starała się w nim wstręt do niej wzbudzić. Zajmowali się literaturą, czytali najnowsze dzieła belletrystyczne, a Dragan zaznajamiał Iwankę z celniejszemi utworami literatury niemieckiej. I tak w spokojnym domku Dragana panowało szczęście i zadowolenie.

XXII.

Z początkiem listopada zapanowało w cichej Łom-Palance zaniepokojenie. Ludzie stawali gromadkami na ulicach miasta, a twarze ich wyrażały troskę. Niepokój wzrastał, coraz głośniej zaczęto mówić o mającej wybuchnąć wojnie. W mieście zaczęło się pojawiać coraz więcej uniformów wojskowych, powołano rezerwę.

Pewnego dnia przyszedł telegram z Sofji, donoszący o wybuchu wojny.

Dragan nie mógł usiedzieć w domu.

(Dokończenie nastąpi).

myśli i pragnień, ażeby wspomnienie dni takich spędzonych święcie, przyświecało jak latarnia na długie, długie lata...

Jakże to wbija się w pamięć wrażenie tej chwili, gdy na Wielki Piątek matka zwierciadła w domu czarną chustą zasłoni i powiada: na znak żalu i żałoby! — Gdy każe dać czystą herbatę na śniadanie i wyjaśnia, iż godzi się jeden dzień w roku wstrzymać od posiłku sutego, bo i nasi praojcowie pościli więcej jak my, a duchem byli i silniejsi i wyżsi od nas... Jakże to pięknie, jeśli w domu prawdziwie katolickim gospodyni urządzi się tak, aby pieczywa i przygotowywania wiktuałów ukończyły się w czwartek, a w piątek po porządkach kuchennych, służba razem z całą rodziną poszła nie „po kościołach“, jak się mówi u nas, ale poszła „na Boże Groby“, jak lud powiada, gdzie odmawia się modlitwy i rozważa Mękę Pańską... Święto zawita, a zacna matka przedewszystkiem troszczy się o to, aby nikt z jej domu nie utracił Mszy św., aby dzień ten był dniem pokoju, zgody i miłości, a nie — słodkich uśmiechów w salonie przy gościach, a gorzkich gniewów i wymyśleń w kuchni!...

Przełamać się święconem, ciepło i serdecznie, nietylko z tymi „wysokimi“, którzy zrobią nam zaszczyt, iż do nas raczą przyjść, ale poprosić i tych biedniejszych, niższych, którzy z nami niejeden raz się zeszli w ciągu roku, których znamy dobrze, a przecież — udajemy, że oni nam obcymi!... Więc można i tego stróża poprosić na święcone, stróża, który nam tyle razy w nocy bramę otwierał, który tyle razy zamiatał nam schody, i tego szewca, co tam mieszka w podwórzu, blady i biedny, i tę szwaczkę, z której okienka światło tyle razy nas budziło już prawie nad ranem, a wreszcie i innych, którzy godni są tego, aby ich, jako rodaków, sardecznością naszą ująć i za serce chwycić...

Aha!... Protestujecie szanowni państwo — to rzecz niemożebna? okropna?... Co za „demokracja“ straszna?!...

Święcone jaja, szynki, kiełbasy, wina i baby — to nie święta, ale święcone myśli, uczucia i czyny tych, którzy pragną i umieją dźwigać kamień gniotącej nas niewoli, — to święto Zmartwychpowstania!...

Rodziny polskie — wielkie mają czyny do spełniania, a początek ich od wielkich Świąt i chwil podniosłych... ale Szan. Redakcja na dziś więcej miejsca dla naszej gawędy nie ma, więc — do widzenia...

Tymczasem — wesołych Świąt w rodzinach polskich! *Bogusław.*

Z ziem polskich.

WARSZAWA 2 kwietnia.

Rachunek sumienia kuratorji trzeźwości.

Opublikowana świeżo sprawozdanie z zabaw ludowych jest nader ciekawe. Przedewszystkiem uderza w niem ta okoliczność, że komitet, urządzający zabawy, prawi dużo o swych dochodach, które przedstawia w długim szeregu cyfr, równocześnie jednak ani jednem słówkiem nie wspomina o wydatkach, a to chyba jest jasne, że tam, gdzie gospodarują czynownicy, wydatki muszą być duże. Cyfry dochodów, podane przez sprawozdanie szanownego „kuratorjum“ wynoszą: 60 tysięcy z teatru ludowego i 39 tysięcy z zabaw ludowych. Należałoby jednak obok tych cyfr postawić mała znaki zapytania.

Najciekawszą atoli częścią sprawozdania jest część programowa, — i tu mamy całą symfonję jęków i westchnień. Komitet wyznaje otwarcie, że w ostatnim sezonie letnim okazał się znaczny „ubytek publiczności“. Komisja poważnie zastanawiała się nad tym objawem i postanowiła „postarać się o sprostowanie uprzedzeń“, istniejących wśród pewnych warstw ludności“, która „dotychczas trzyma się zdaleka od zabaw“ i patrzy na nie z „niedowierzaniem“. Komisja będzie więc „obmyślała środki, któreby wykazały bezpodstawność wszelkich przypuszczeń o istnieniu jakichkolwieu postronnych dążeń, niezgodnych z właściwymi celami instytucji“.

Na pociechę komitetu możnaby mu zakomunikować, że nawet pewne instytucje, pomyślane na większą skalę, n. p. komisja pruska kolonizacyjna, musiały po pewnym czasie przyznać się do bezsilności. Krucho jest z zabawami ludowemi. Bo nie o tę gawiedź, która się do parku tłoczy, chodziło inicjatorom zabaw, ale tylko warstwy, „trzymające się zdala od zabaw“ i patrzące na nie „z niedowierzaniem“.

Trudno nie podziwiać szczerości wyznania, uczynionego przez panów od „trzeźwości“. Otwarcie oświadczają oni, że będą się starali „o sprostowanie uprzedzeń“, że dołożą starań, by „wykazać bezpodstawność przypuszczeń o istnieniu postronnych dążeń“, o które ich źli ludzie posądzają. Stracili cierpliwość ci panowie, rozdrażnił ich ten niewzruszony opór, który napotykali przy swej niewdzięcznej, syzyfowej pracy. Lud naszej stolicy jest tyle uświadomiony, że się swych „uprzedzeń“ nie pozbędzie i panom z komitetu wytrzeźwić się nie da.

ZE SWIATA.

BUDAPESZT 29 marca.

Piękny Rigo wraca. — Dramat rodzinny.

Węgry są jeszcze zawsze krajem dzikiego romantyzmu, mającego swój właściwy zapach — puszt, cyganów i papryki. A skoro już o romantyzmie cygańskim mowa — to nie mogę przemilczeć pewnej sensacji, która nietylko w pusztach i cygańskich „szatrach“ głośną się stała, ale jest nawet przedmiotem żywych dyskut i rozmów salonów... „Piękny“ Rigo wraca! Wraca na Węgry do rodzinnej wioski Pakozd, by zobaczyć — swoich rodziców. Jedno tylko zastanawia, że sławny cygan nie uczuł tej nostalgji, dopóki księżna Chimay dzieliła z nim losy. Gdy jednak ekscentryczna i awanturnicza arystokratka — jak z Paryża donoszą (a o czem nawet i w waszym dzienniku czytałem) wróciła na łono „towarzystwa“, Rigo przypomniał sobie, ża oprócz wielkich miast światowych, jest także zakątek, gdzie żyją jego współbracia, rodzice i prawowita, po cygańsku poślubiona — żona.

Całe Pakozd na wieść powrotu słynnego grajka i kochanka wylęgło, by zobaczyć przy jego boku ks. Chimay. Jakież było jednak rozczarowanie, gdy Rigo sam i tak biednym jak był, opuszczając wieś, ukazał się na dworcu kolejowym bliskiego miasteczka! Może przypisać to należy roztropności księżnej, której przecież wiadomem było, że w Pakozd mieszka żona jej wybranego, niemniej piękna i niemniej zakochana pani Janczi Rigo; która wcale się z tem nie kryła, że „księżnej pani“ przy najbliższej sposobności jej wielkie uwodzicielskie oczy wydrapie. Rigo podobno dłuższy czas zabawi w Pakozd, poczem wraca do Kairu, by — on dit — spotkać się z księżną Chimay!

Drugi ustęp z prawdziwego romansu na Węgrzech: W małem miasteczku Holicz w komitacie Neutra, żył człowiek, któremu żona już tak dokuczyła, że postanowił raz na zawsze rozstać się z tym „wcielonym szatanem“ jak sąsiedzi ich bliscy zwykli byli ją określać. Biedny człowiek narażony był podobno na różne szykany ze strony swej połowicy, jak i jej rodziców, którzy byli kucharzami. Wreszcie szczęśliwy małżonek wyrwał się na wolność — i pojechał w świat, gdzie dorobił się po latach majątku. Wraca do kraju i na nieszczęście przypomina sobie, że niegdyś miał żonę. Incognito wstępuje do niej, prosi o nocleg i zostawia wielką torbę na jej ręce, z prośbą, by dopiero nazajutrz zrana zobaczyła jej zawartość, ciesząc się już z góry na to, że zawartość owej torby — a były w niej pieniądze — wpłynie na zmianę, jeżeli nie serca to temperamentu połowicy, nie przeczuwającej w „nieznajomym“ tak dobrze jej znanego i maltretowanego męża. Niestety! i tej pociechy nie było danem mu doczekać, z tej prostej przyczyny, że kobieta zrewidowawszy natychmiast torbę, nie miała nic śpieszniejszego, jak siekierą rozpłatać gościowi głowę, a sobie przywłaszczyć pieniądze. Wobec tego oczywiście nie było już mowy o „połączeniu się małżonków“.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta III klasy 4 go stopnia w Kałaharówce z ryczałtem 1340 k. na służącego i posłańca jednego, oraz na posadą ekspedjenta III kl. 5-go stopnia w Łuczycach z ryczałtem 630 k. na służącego; termin do 12 kwietnia. — Prezydjum sądu wyższego we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe w IX randze, termin do 18 kwietnia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Ryszarda, biskupa, wyznawcy; jutro Wielki Czwartek, Wieczerza Pańska, Izydora, biskupa; pojutrze Wielki Piątek, Wincentego Ferarjusza.

W Wielki Czwartek w kościele katedralnym na Zamku o godz. 9 rano święcenie Olejów świętych, zaś o godz. 11 umywanie nóg.

We czwartek po południu umywanie nóg w kościele Najśw. Marji Panny z kazaniem, wieczorem Passja z trzema kazaniami, poczem śpiew pieśni: „Już Cię żegnam“ przed Ogrójcem przy kościele św. Barbary. W kościele Bożego Ciała wieczorem w Ogrójcu „Gorzkie żale z kazaniem.

Kalendarz myśliwski. Od 1 kwietnia wolno polować na głuszce i cietrzewie, oraz na ptactwo błotne i wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 11, zachód przypada o godz. 6 minut 14, długość dnia godzin 13 minut 3.

Stan powietrza. Dnia 1-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 752·5, termometr + 1·2 wilgotność 98 %, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 3 kwietnia: „Zbójcy“, widowisko dram. w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Gdy się czytało w „Krzyżakach“ o biednym Jurandzie, jak stał pod bramami zamku Krzyżackiego i pukał a prosił, czekał i wołał, aby mu otworzono i do dziecka dozwolono dostać się — niejeden raz łzy zamigotały pod powieką i serce zadrgało boleśnie... Bo też działa mu się straszna, okropna krzywda! Taka, o jakiej chyba świat nie słyszał, na jaką wysilić się mogła piekielna złość „Krzyżackiego gadu“, którego, jak powiada Mickiewicz, „nic nie ugłaszcze“, ani nikt nie ułagodzi prośbą... sunie się, ssie, truje i plami...

A przecież — ten Jurand staje nam przed oczyma tyle razy, ile razy słyszymy o wiecach zwoływanych w celu protestu na tę krzywdę jaka nam się dzieje ze sprawą gimnazjum cieszyńskiego...

Stoimy pod bramą, pukamy, prosimy, wołamy, ale — na darmo...

Ciężka rzecz, ale trzeba ją rzec: każą nam żebrać, gdy biorą od nas nader wiele! Sprawa gimnazjum cieszyńskiego jest kwestją życia narodowego i nie wolno nam od niej odstępować, bo zaiste wobec tego, co się widzi, jak lud dzielny i mężny broni się przeciw wydarciu języka ojczystego, nam nie przystoi pochylić się kornie wobec niemieckiej złości i krzywdy. Kraj nasz, swoim kosztem gimnazjum utrzymywać nie może, bo datki nasze są ofiarami krwawemi, bo już wyssano z nas każdy grosz prawie na podatki i uciemiężenie, bo setki ludu rolnego i robotniczego wyjeżdża z ojczyzny, aby uniknąć głodowej śmierci, bo srogi wyzysk żydowski i niemiecki podkopał nasz byt materjalny... Ale gimnazjum cieszyńskie powinno i musi istnieć, utrzymywane przez rząd, bo mamy zupełne prawo tego się domagać i oto wołać...

Posłowie nasi, posłowie ludu polskiego, posłowie, którzy przyjęli na siebie godność wielką i obowiązującą, ci muszą zażądać upaństwowienia gimnazjum, bo ich to powinnością najważniejszą... Wszystkie wiece nasze, wszystkie protesty, wszystkie nasze rezolucje, muszą być w ten sposób rzucane, aby spadały na ramiona tych posłów naszych, którzy pojechali do Wiednia, a nie widzieli po drodze Śląska i Cieszyna!..

Składki, ofiary, datki liczne, to wszystko rzeczy piękne i godne uznania, ale czas temu położyć koniec... My, jak ów biedny Jurand, stać dalej nie będziemy, ale potrafimy wołać dość silnie o to, co się nam należy...

Zamknięto bramy przed dziećmi polskiego ludu, kazano stać i im i rodzicom ich, a na prośby i pukanie odzywa się rozkaz: nie żądać za wiele!

Społeczeństwo polskie biernie tego znieść nie może. Protesty, wołania, rezolucje, to wszystko musi być skierowane w pierwszej linji do posłów, bo oni mogą i powinni kwestję tę postawić tak stanowczo, iż żadnego odwlekania, ani łudzenia obietnicami w zamian za to podać się rząd nie ośmieli.

Dość długo cierpliwość nasza trwała. Dość długo płynęły datki, częstokroć takie, które odejmowały chleb od ust, pozbawiały najważniejszych rzeczy, a szły i niosły grosz na rozświetlenie tej pochodni, która rozświeciła krzywdę naszą i wykazała, jak dla Polaków prawa są inne, niż dla Niemców, ale teraz pora zakończenia tej sprawy.

Gimnazjum cieszyńskie nie jest zabawką, ani kaprysem, to straż nasza i prawo ludu, o to wołać powinien naród, który nie zaparł się swej narodowości i miłości Ojczyzny!

* **O Bobrzyńskim** pisze „Miesięcznik pedagogiczny" „Polskiego Towarz. pedagog. w Cieszynie": „Dr Michał Bobrzyński, którego nauczycielstwo ludowe w Galicji tak szczerze nienawidzi, ustępuje ze stanowiska prezydenta Rady szkolnej krajowej i powraca na katedrę prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie atoli prawdopodobnie długo nie zabawi, gdyż Koło Polskie snadź tęskni już za nim w Wiedniu. Mała stąd dla nauczycieli pociecha, którzy w Radzie państwa przez swych reprezentantów wołają o pomoc materjalną i domagają się dla siebie wolności obywatelskiej i sprawiedliwego traktowania. Pan Bobrzyński, który głuchy był na jęki nauczycieli w Galicji i śmielej wołających przepędzał z jednego końca kraju na drugi, zostałby w Kole pierwszym polityk iem szkolnym, a w parlamencie potężnym sojusznikiem naszych wrogów. Kolegom galicyjskim należy tymczasem pogratulować".

* **Przyjazd defraudanta Nowickiego** budzi we Lwowie coraz większe zainteresowanie. Kilkakrotne zapewnienia o przyjeździe ze sfer kompetentnych nie sprawdzają się.

Przyjazd miał n. p. nastąpić w piątek, potem „z pewnością" w sobotę, a nareszcie w poniedziałek „z całą pewnością", tymczasem okazało się, że był to tylko „prima Aprilis". W każdym razie sprawa ta przybiera cechę coraz większej tajemniczości. W kołach magistrackich zapewniają, że Nowicki pisał do żony z drogi, lecz wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia. W sprawie Nowickiego przesłuchiwał sędzia śledczy, Müller, urzędników gminnych b. sekretarza prezydjum p. Dziubińskiego i p. Zawistowskiego, który obecnie to urzędowanie sprawuje.

* **W kołach nauczycielskich** krążą pogłoski, że dyrektorem gimnazjum polskiego w Cieszynie na miejsce ustępującego p. Parylaka ma zostać p. Pawlica, profesor gimn. św. Anny w Krakowie.

* **Znowu przejechanie.** Wczoraj przed godziną 6 wieczorem p. Antonina Bittnerowa, zamieszkała przy ulicy Lenartowicza, usiłowała przejść w poprzek ulicy Grodzkiej w pobliżu Rynku. W tej chwili nadjechał wóz tramwajowy nr. 3 i tak silnie ją potrącił, że upadając na bok, uderzyła silnie głową o bruk, raniąc sobie czoło. P. Bittnerowa złamała nadto rękę w lewem przedramieniu. Świadkiem wypadku był p. Eug. Heller, który niezwłocznie postarał się o ratunek. Pierwszej pomocy udzielono pani Bittnerowej w aptece p. Pronia, dokąd została zaniesioną.

Po opatrzeniu zraniona o własnych siłach usiadła do wozu ratunkowego, który ją zawiózł do szpitala na oddział chirurgiczny. Wypadek ten został policyjnie zaprotokołowany.

W niedzielę były również dwa wypadki potrącenia przez wóz tramwajowy i również w ulicy Grodzkiej. Jeden zdarzył się przed południem, wtedy wóz potrącił nieznacznie jakiegoś przechodnia, w drugim wypadku dość silnie potrącony został wyrobnik, który odniósł krwawe obrażenia i któremu udzielono pomocy w sieni domu p. Stockmara.

* **Burmistrz lwowski w bożnicy.** Pisma lwowskie donoszą, że w poniedziałek odbyło się w miejscowej „postępowej synagodze" nabożeństwo za zmarłego dra Goldmanna, w którem wziął także udział prezydent miasta, dr Małachowski z grona radnych. W entuzjastycznych opisach tej uroczystości przesadzają się dzienniki lwowskie. Rekord wzięło „Słowo", nazywając żydowskiego rabina Guttmanna — duszpasterzem. Czelnie!

* **Utopiona w basenie** Z Tarnobrzegu donoszą, że 75 lat licząca Małka Zehngut, poszedłszy dnia 21 z. m. do łaźni, już więcej z niej nie powróciła. Zaniepokojona nieobecnością staruszki rodzina, rozpoczęła poszukiwania. Znaleziono ją już jednak nieżywą, leżącą w basenie łaźni. Przeciwko winnym wdrożono dochodzenia karno sądowe.

* **Spekulant loteryjny.** Antoni Toroszkiewicz, dozorca domu w Samborze puścił się na następującą spekulację: Postawił na kilka karteczek na loterję, po ciągnieniu zaś napisał na nich numera, wyciągnięte i zastawiał kartki pod pozorem, że loterja wygrane terna później wypłaca, a tymczasem pieniędzy potrzebuje. W ten sposób udało się cztery kartki zastawić. Na jedną kartkę postawił z nim wspólnie na loterję masarz Harlender, a gdy numery istotnie wyszły, znikł na razie Toroszkiewicz, a następnie, gdy go odszukano, powiedział, że karteczkę zgubił. Także podpis brata swego na wekslu sfałszował i weksel zastawił. Nareszcie sprawki te wyszły na jaw i Toroszkiewicz za nieudałe spekulacje loteryjne i wekslowe odpowie przed sądem.

* **Panorama** przedstawiająca bitwę pod Piramidami została otwarta wczoraj w Warszawie. Twórcami jej są artyści malarze: Kossak, Ryszkiewicz, Puławski, Wywiórski, Jasieński i Rozwadowski.

* **O defraudacji na poczcie czerniowieckiej** donoszą jeszcze następujące szczegóły: W piątek rano nadano na pocztę czerniowiecką większą ilość listów wartościowych. Zatrudniony przy ich odbieraniu ekspedytor Geyer, upatrzył sobie dwa pisma polecone, jedno zawierające 8 000 rubli, drugie 11.000 franków. Będąca z nim w porozumieniu ekspedytorka Zofja Łukasz, zjawiła się o umówionym czasie przy okienku, a Geyer wręczył jej obydwa listy. Młoda para natychmiast rozpoczęła wesoły żywot. W towarzystwie kilku wesołych ludzi, spędzono noc na hulance, następnego zaś rana Geyer i Łukaszówna, odprowadzeni na dworzec przez towarzyszów zabawy, odjechali koleją w kierunku ku Rumunji.

Gdy Geyer przez dzień cały nie pokazał się w domu, gospodarz, u którego mieszkał, powziął pewne podejrzenie, zwłaszcza, że w przeddzień widział, jak Geyer, człowiek ubogi, rachował znaczną ilość banknotów rumuńskich. Gospodarz zakomunikował też spostrzeżenie swoje dyrekcji poczt, która równocześnie otrzymała telegraficzną reklamację z Nowosielicy o zaginiony list z pieniądzmi, nadany przez dom bankowy E Rossin. Stwierdziwszy defraudację i ucieczkę Geyera z Łukaszówną, wysłano natychmiast za nimi dwóch komisarzów tutejszej policji, którzy też dopędzili uciekinierów w Veresti w Rumunji. Równocześnie aresztowano dwóch studentów gimnazjalnych w Czerniowcach, którzy z wesołą parą spędzili noc przed ucieczką i odprowadzili ją aż do granicy rumuńskiej.

Charakterystyczne, iż Łukaszówna była właśnie zaręczoną z pewnym urzędnikiem z prowincji i niebawem miała wyjść za mąż.

* **Odkrycie zbrodni po 13 latach.** Niemałą sensację sprawiło w Rawie ruskiej nagłe przyaresztowanie dnia 28 marca i przyprowadzenie do tutejszego sądu przez dwóch żandarmów zakutego w łańcuchy Antoniego Baramuszczaka, właściciela pięknej realności w Rzyczkach i pisarza w kilku gminach. Przed laty trzynastu zastrzelił on swą żonę, a przed światem ogłosił, że zabił ją koń uderzeniem kopyta. Sługa, jedyny świadek popełnionej przez niego zbrodni, obecnie go zdradziła, a Baramuszczak przesłuchany przez sędziego śledczego w Rawie, do zbrodni się przyznał.

* **Człowiek - zwierzę.** W kryminale lwowskim, w więzieniu śledczem, znajduje się obecnie człowiek, którego dzikość prawie zwierzęca zasługuje, jako sumą zbydlęcenia natury ludzkiej, na uwagę. Więzień ów nazywa się Wiktor Dolek, jest lwowskiem dzieckiem i, choć zaledwie 30 lat liczy, od 16 lat jest znany policji jako niebezpieczny złodziej. W człowieku tym koncentrują się wszystkie najniższe ludzkie instynkty. Ten Dolek właśnie jest zbrodniarzem, który w ubiegłym miesiącu zamordował współtowarzysza swojej kaźni, Smarzewskiego. Morderstwo popełnił z zemsty za to, że Smarzewski wołał na niego „kapuś", co w języku złodziejskim oznacza „donosiciel", „konfident policji". Dodać należy, że Dolek w istocie był donosicielem. Gdy go po spełnionem morderstwie przesłuchiwano, nie okazywał najmniejszej skruchy, przeciwnie, odgrażał się, że nie spocznie, dopóki nie zamorduje jeszcze dwóch ludzi. Wszelkie starania, aby w tym człowieku obudzić duszę ludzką, były bezskuteczne. Na słowa jednego z sędziów: „Ależ Dolek, bój się Boga", odparł cynicznie: „Boga niema w domu, wyjechał do Kulikowa". Ale nietylko pod względem moralnym jest ten zbrodniarz zwierzęciem, ma on również i zwierzęcą siłę. Kajdany, któremi go skuto, wobec uczynionych zeznań, potargał trzy razy, musiano go „dać na obręcz". „Obręcz" taka nie pozwala oddalać się zbytnio od ściany kaźni, gdyż silnym łańcuchem przykuty jest do muru.

* **Straszny widok.** Z Tomaszowa lubelskiego donoszą: Dnia 10 z. m. w południe, mieszkańcy wsi Czermno, w pow. Tomaszowskim, zaalarmowani zostali wystrzałami z broni palnej. Oczom im przedstawił się straszny widok. Na środku ulicy stał włościanin z tejże wsi, Kazimierz Paczan i strzelał do siebie z rewolweru. Gdy się zbliżono do niego, Paczan oznajmił, iż każdego trupem położy, kto mu zechce przeszkodzić w odebraniu sobie życia. Zanim się znalazł ktoś odważniejszy, aby wykręcił z ręki nieszczęśliwego broń zabójczą Paczan już nie żył — po kilku nieudatnych strzałach, padł ugodzony kulą w samo serce. Przyczyna tego rzadkiego u nas wśród ludu samobójstwa dotychczas nie wiadoma. Paczan liczył około lat 30 i był średnio zamożny.

Muzyka kościelna. W kościele OO. Dominikanów Nabożeństwo Wielkotygodniowe, rozpoczyna się we środę o godzinie 5 po południu „Ciemną Jutrznią", odprawić się mającą także we czwartek i piątek. Po lamentacjach choralnych śpiewane będą responsorja na głosy.

W Wielki Piątek o godzinie 7 wieczorem chór pod kierunkiem O. Sadoka, wykona przed Bożym Grobem kilka pięknych utworów religijnych, jako to: „Popule meus", Molitora; „Stabat Mater", nieznanego kompozytora z XVIII w., a prócz innych, także polską pieśń „Jezu Chryste", harmonizowaną przez Klonowskiego. W Niedzielę, podczas Sumy chór śpiewać będzie Mszę czeskiego kompozytora Nessezy z towarzyszeniem organów, a na gradnale „Haec dies" na dwa chóry i Ofertorjum Koenena. W Poniedziałek Msza Koenena ku czci św. Gertrudy, Graduale poprzednie, a na Ofertorium kompozycję Molitora.

Pierwszy numer „Kłosów" ukazał się wczoraj. Napiszemy o nim obszernie, bo wart tego. Tymczasem zaznaczamy, że numer ten jest poważnym zeszytem zawierającym kilkanaście doborowych artykułów, a prócz tego fejleton pióra redaktora p. K. Bartoszewicza, oraz liczny dział sprawozdań i streszczeń. Z przyjemnością dowiadujemy się, że „Kłosy" w dniu wczorajszym jeszcze przed wyjściem pierwszego numeru, miały już 660 abonentów. Objaw u nas niezwykły, tem więcej, że prospekt „Kłosów" dopiero przed kilku dniami się ukazał. Pokazuje się, że firma redakcji i taniość wiele znaczą.

Photoplasticum przy ulicy Brackiej l. 5. Dziś poraz ostatni: Wystawa paryska. W Wielki czwartek, piątek i sobotę: Męka Pańska, poraz ostatni w Krakowie.

Pobór do wojska. W pierwszych dwóch dniach stawiło się przed komisją asenterunkową w Krakowie urodzonych 289 młodzieńców z klasy I. Z tych wzięto do służby czynnej 42, a jednego do rezerwy.

Wydział „Sokoła" krakowskiego na odbytem wczoraj, pierwszem po walnem zgromadzeniu, posiedzeniu, ukonstytuował się, wybierając jednomyślnie prezesem ponownie druha Władysława Turskiego, inżyniera Wydziału kraj. Wprawdzie p. Turski w piśmie, wystosowanem do wydziału, oświadczył, iż godności prezesa nie przyjmie, ze względu na brak czasu, którego wiele wymagają obowiązki prezesa w „Sokole", wydział jednak jednomyślnym wyborem p. Turskiego dał wyraz zaufania do niego i uczyni wszystko, by pozostał na tak ważnem stanowisku sokolem. Wiceprezesami wybrano pp. rejenta Klemensiewicza i kupca Rudnickiego, dyrektorem dra Balickiego i prof. Pawlicę, sekretarzami dra Rowińskiego i p. Izydora Münnicha, gospodarzem i skarbnikiem wybrano druha Radonia, a jego zastępcą druha Berega. Do komisji szkolno lekarskiej powołano szereg najwybitniejszych sił lekarskich Krakowa. Tak ukonstytuowany wydział rozpocznie nowy, siedmnasty rok rządów w „Sokole" naszym, a żywić należy nadzieję, że praca ta i nadal znajdzie poparcie tak wśród członków Towarzystwa, jak i w całem społeczeństwie krakowskiem.

§ **Nadużycia wojskowe.** W Elberfeldzie i Düsseldorfie władze wpadły na trop prowadzonych na wielką skalę nadużyć przy uwalnianiu od wojska, co wywołało surową rewizję i w innych miastach. Między innemi znaleziono i w Leichlingen ludzi, żyjących z tego procederu. W skandaliczną sprawę wmieszanych jest wielu doktorów, z których jeden, dr Sch. — dzienniki niemieckie podają tylko litery początkowe nazwiska, — został uwięziony w Düsseldorfie.

§ **Nowe źródło zarobku dla niewidomych.** Zajęcie pozbawionych przez naturę najważniejszego zmysłu ludzi ogranicza się dotąd bardzo niewielu rzemiosłami. Nieszczęśliwi ci wyrabiają szczotki, koszyki, zajmują się introligatorstwem, bardziej uzdolnieni mogą mieć skromny zarobek, strojąc fortepiany. W Londynie utworzył się niedawno komitet, złożony z kobiet i mężczyzn, który postanowił udostępnić niewidomym masaż, jako nowy sposób zarobkowania. Próby wykazały, że niewidomi nadają się doskonale do tego zajęcia, mając zmysł dotyku niezwykle wyczulony. Komitet ma zamiar, wykształciwszy szereg niewidomych masażystów i masażystek, urządzić w większych miastach specjalne zakłady, gdzie pod kierunkiem odpowiednim byliby oni czynni.

§ **Stenografki** w Ameryce są bardzo poszukiwane. Prezydent Mac Kinley sam daje zajęcie 19 tu, które załatwiają jedynie jego korespondencję prywatną. Obecnie rząd St. Zjednoczonych poszukuje całej armji stenografów i stenografek, by ich wysłać na Filipiny z pensją 1.200 dolarów rocznie.

§ **Modne fryzury.** Wysoko upięte włosy dozwolone są już tylko młodziutkim panienkom. Panny starsze nieco i młode mężatki upinają włosy nisko w węzeł, z przodu zaś przyczesują je gładko „en bandeaux", na uszy. Nisko ułożone włosy nadają głowie kształt daleko estetyczniejszy, ale za to rzadko która kobieta może nosić „bandeaux" — trzeba mieć bardzo regularne rysy albo jakiś typ charakterystyczny, inaczej fryzura ta wprost szpeci. Grzebienie najbardziej rozpowszechnionych kształtów są bardzo modne, — zwłaszcza z jasnego szyldkretu i stare z kameami; nadto złote w kilku cieniach, ozdobione drogiemi kamieniami, lub cyzelowane w kwiaty, postacie fantastyczne i nimfy.

§ **Hojny zapis.** Zmarły niedawno lekarz angielski, dr Scale, zapisał swemu miastu rodzinnemu Portsmouth 70.000 fst., przeznaczając odsetki od tego funduszu na rzecz niewidomych mieszkańców tegoż

miasta. Każdy niewidomy, ubogi, a mający przeszło lat 30, otrzymywać będzie, stosownie do woli testatora, rentę roczną w kwocie 30 fst.

§ **Panika w teatrze.** Niedawno, podczas przedstawienia opery Charpentier'a „Ludwika" w Operze Komicznej w Paryżu, wybuchła w pełnej sali widzów panika, spowodowana fałszywym alarmem o-gniowym. Pani jakaś w loży zemdlała nagle, a mąż jej, otworzywszy drzwi na korytarz, zaczął wołać o pomoc. W amfiteatrze mniemano, że powstał ogień, rozległy się okrzyki: „gore!", śpiewacy na scenie umilkli, a publiczność, niepomna katastrofy, jaka przed laty zdarzyła się w dawnej Operze Komicznej podczas istotnego pożaru, — rzuciła się tłumnie do drzwi. Służba teatralna, oraz reżyser ze sceny usiłowali uspokoić widzów, którzy powrócili wreszcie na miejsca, słysząc, że artyści, na znak dany przez kapelmistrza, zaczęli na nowo śpiewać. Kilkanaście osób wszakże poniosło lekki szwank w tłoku.

§ **„Towarzystwo okien kwitnących"**, — pod taką nazwą utworzyło się w Paryżu stowarzyszenie pań z wielkiego świata. Panie te rozdają bezpłatnie żonom robotników, pragnącym ubierać okna mieszkań swoich kwiatami, doniczki, flance ziemię i nasiona.

§ **W radzie miejskiej Wenecji** toczyły się w tych dniach ożywione rozprawy nad budową dwóch mostów, które prowadziłyby z miasta na ląd stały, oraz na wyspę Giudecca, gdzie powstał, w ostatnich czasach szereg fabryk. Radcowie Cerutti i Bertolini wykazywali konieczność budowy tych mostów, które przyczyniłyby się do przemysłowego rozwoju miasta, burmistrz zapewniał, że komisja techniczna ukończy niebawem odpowiednie studja. Pod koniec posiedzenia zabrał głos przybyły umyślnie w tym celu z Rzymu historyk sztuki, dep. Molmenti, który oświadczył kategorycznie, że most na lagunie jest zamachem, wymierzonym przeciw sztuce, a most do Giudecci jest jeszcze większą zbrodnią. Rada miejska Wenecji nie powinna pod żadnym pozorem dopomagać do takiej obrazy estetyki. Przemowa p. Molmenti'ego przyjęta została hucznemi oklaskami.

§ **Zamek Valençay**, jeden z najstarszych i najwspanialszych zamków historycznych we Francji, który dotychczas był własnością rodziny książąt Talleyrand Périgord, ma być sprzedany. Wspaniały gmach w stylu Odrodzenia, podobny do małej warowni, wzniesiony był według planów słynnego architekta, Filiberta de Lorme. Wielka wieża obronna z przepysznemi ornamentami jest rzadką osobliwością. Na początku ubiegłego stulecia zamek należał do słynnego dyplomaty Talleyrand'a, który go nabył od p. de Luçay. — Wnuk stryjeczny tegoż dyplomaty, Ludwik de Talleyrand-Périgord, żeniąc się w r. 1829 z Alicją de Montmorency, otrzymał od Karola X. pozwolenie noszenia tytułu księcia Valençay. Posiadłość Valençay jest jedną z największych we Francji; obejmuje 8.600 hktr. ziemi, z tych 5.460 hktr. lasu dębowego.

§ **Zapis stróża.** Zmarły w Kielcach stróż Franciszek Salomon, pobierając pensji rocznie 25 rb., potrafił w ciągu 58 letniej służby zebrać 1200 rb. i wśród innych dobroczynnych zapisów, oceniając wartość nauki, której sam nie posiadał, przekazał część swego majątku na zapomogę dla biednej, kształcącej się młodzieży.

§ **Przeciw trenom** W Monachjum utworzył się komitet z pań, pochodzących ze wszystkich warstw ludności, i wystosował odezwę, w której panie te nawołują do walki z niedorzeczną modą, nakazującą nosić długie suknie na ulicy. Odezwa zaopatrzona jest 200 podpisami, a na miejscu naczelnem figuruje nazwisko dra medycyny, hrabiny Fryderyki Geldern Egmond.

§ **Nowe włoskie marki pocztowe**, z wizerunkiem króla Wiktora Emanuela III w profilu, puszczone zostaną w obieg w końcu bieżącego miesiąca. Marki 10-centymowe będą barwy jasnozielonej, 20 cent. pomarańczowej, a 25 cent. turkusowej.

§ **O fundacjach Carnegiego**, amerykańskiego króla stalowego, podają gazety zagraniczne coraz to nowe szczegóły. „New-York Herald" oblicza, że ofiarował on już dotychczas na cele użyteczności publicznej 25 miljonów dolarów. Między innemi 5 mil. dol. przeznaczył na założenie kasy pomocy dla swoich dawnych robotników, dla tych zwłaszcza, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom lub stali się już niezdolni do pracy. W sporządzonym akcie darowizny Carnegie zaznacza, że kapitał, praca i uzdolnienie do kierownictwa handlowego mają jednaki udział w powodzeniu każdego przedsiębiorstwa. Kapitał, praca i inteligencja muszą zatem iść ręka w rękę, nie zajmować wrogiego względem siebie wzajemnie stanowiska, chcąc dokonać rzeczy wielkich. Z drugiej strony bogactwo nie powinno nigdy zapominać swojego obowiązku i dbać w odpowiedni sposób o polepszenie bytu ludu. „Usuwając się do życia prywatnego", pisze Carnegie, „poczytuję sobie za obowiązek oddać część zbytecznego bogactwa, jakie mnie przypadło w udziale moim robotnikom, bo oni dopomogli do nagromadzenia go. Mam nadzieję, iż w przyszłości będę mógł jeszcze dalej działać dla dobra ludzkości i pozostanę zawsze przyjacielem moich byłych pracowników".

§ **Skarbce monarsze.** W dwóch pokoikach zamku Windsorskiego — pisze jedna z gazet angielskich — nagromadzone są naczynia złote i srebrne, których wartość wynosi dwa miljony fst. Jeden złoty serwis stołowy na 150 osób oszacowany jest na 800.000 fst. Złoty paw, jaśniejący setkami drogich kamieni, wart jest 40.000 fst. Nadto skarbiec ten zawiera złoty łeb tygrysi ze ślepiami i zębami kryształowemi i sztabą złotą zamiast języka, obfitość wielkich mis, stoliczków i flaszeczników ze szczerego złota, kubków do mrożenia wina, wspaniale cyzelowanych pucharów, z których każdy przedstawia mały majątek, i t. p.

Porcelana królowej Wiktorji oszacowana była na 300.000 fst, a wartość jednego serwisu deserowego z porcelany sewrskiej równa się dochodom ministra. Klejnoty korony królewskiej warte są 250.000 fst. Wszelako dwa przedmioty z olbrzymiego skarbca szacha perskiego przewyższają wartością wszystkie te bogactwa. Jednym z nich jest złoty globus, na którym wszystkie kraje oznaczone są mozaikami z djamentów, rubinów, szafirów, szmaragdów, oraz innych drogich kamieni, dokoła podstawy zaś nagromadzone są złote monety, a każda z nich ma 550 fr. wartości. Jedyny ten w swoim rodzaju globus oszacowany jest na 25 mil. fr.

Obok niego stoi skrzynia szklana, mająca dwie stopy długości a $1^1/_2$ stopy szeroka i wysoka, napełniona w dwóch trzecich najrzadszemi perłami, zbieranemi od setek lat z największą starannością. Skarbiec szacha ma być najbogatszy na kuli ziemskiej, a ogólnej jego wartości nikt nie zna. Między innemi posiada władca perski liczne złote uprzęże, wysadzane djamentami, rubinami, szmaragdami i szafirami, iskrzące się od drogich kamieni tarcze herbowe z koronami, miecze i t. p.

Wielu radżahów indyjskich szacuje też na miljony swoje skarby, które od setek lat przechodzą z ojca na syna. ciągle wzbogacane. Najbogatszy jest może radżah Barody — same drogie kamienie, jakie posiada, oszacowane są na 3 mil. fst. Posiada on między innemi dywan, z kunsztownie ułożonych pereł i djamentów, którego wartość wynosi 300.000 funtów szterlingów.

§ **Palenie zwłok zadżumionych.** Grono wybitnych lekarzy niemieckich utworzyło komitet, celem wystosowania do władz państwowych i krajowych petycji, domagającej się pozwolenia palenia zwłok osób, zmarłych na dżumę, cholerę, lub inne niebezpieczne choroby epidemiczne. Tylko tą drogą — stosownie zdaniem lekarzy — można skutecznie zniszczyć zarazek choroby.

HUMOR.

Z księgi prawd.

Być wciąż wspaniałomyślnym, płakać nad niedolą,
Mózg swój poić wrażeniem w uczucia zwodniczem,
Goić rany serdeczne bliźniemu, gdy bolą,
Znaczy to — między ludźmi zostać wiecznie niczem.

Kwesta Wielkanocna.

W kościele św. Kazimierza.

Wielki Piątek.

Od 9—10 Marja Zengtellerowa, od 10—11 Wanda Żeleńska, od 11—12 Sabina Czechowicz, od 12—1 Eugenjuszowa Hellerowa, od 1—2 Stanisława Gutowska, od 2 do 3 Wanda Syreczyńska, od 3—4 Franciszkowa Mussilowa, od 4—5 Józefa Jakubowska, od 5—6 Wanda Lipowska, od 6—7 Faustynowa Jakubowska, od 7—8 Helena Maksymowicz.

Wielka Sobota.

Od godz. 8—9 Wanda Syroczyńska, od 9—10 Marja Zengteller, 10—11 Wanda Żeleńska, od 11—12 Sabina Czechowicz, od 12—1 Wanda Szalayowa, od 1—2 Adela Obalińska, od 2—3 Bronisława Wohlleberowa, od 3—4 Franciszkowa Mussilowa, od 4—5 Eugenjuszowa Hellerowa, od 5—6 Wanda Lipowska, od 6—7 Stanisława Gutowska.

W kościele św. Wojciecha.

Wielki Piątek.

Od godz. 9— 10 Helena Kułakowska od 10—11 Jadwiga Majewska, od 11—12 Julja Grossowa, od 12—1 Jadwiga Wandasiewiczówna i Zofja Haraszimówna, od 1—2 Kazimiera Korpasówna, od 2—3 Mar. Błotnicka i Anna Golińska, od 3—4 Matylda Kulowa, od 5—6 Szajdzicka Zofja, od 6—7 Florentyna Tułasiewiczówna.

Wielka Sobota.

Od godz. 8—9 Zofja Samborska, od 9—10 Zofja Szajdzicka, od 10—11 Jadwiga Majewska, od 11—12 Michalina Hołubowiczowa, od 12—1 Jadwiga Wandasiewiczówna, od 1—2 Zofja Karpasówna, od 2—3 Helena Kułakowska, od 3—4 Julja Grossowa, od 4—5 Tułasiewiczówna Florent., od 5—6 Helena Tempkowa, od 6—7 Balbina Kulowa.

Z WYPADKÓW DNIA.

Dnia 6 maja b. r. odbędzie się wybór uzupełniający jednego posła do Sejmu krajowego z kurji większej posiadłości okręgu złoczowskiego, w miejsce zmarłego ś. p. Alfreda Steckiego.

Według dzienników wiedeńskich wspólne delegacje zostaną zwołane między 15 a 20 maja.

Prezydentowi Loubetowi będzie towarzyszył w podróży do Tulonu, minister rolnictwa Dupuy i minister robót Baudin.

Rosyjska studentka, Zelenina, którą w kolegium francuskiem postrzeliła jej koleżanka Wiera Żyło, mierząc w profesora Deschanela, jest konająca. Żyło odwiedziła ją wczoraj, przyczem rozegrała się wstrząsająca scena.

Dymisja gabinetu serbskiego została przez króla przyjęta. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma dotychczasowy minister spraw zagranicznych dr Vuicz.

Podpułkownik Picquart wniósł do sądu cywilnego skargę przeciw ministerstwu wojny o wydanie zabranych mu w roku 1896 i 1897 podczas sprawy Dreyfusa papierów i dokumentów. Sąd uznał się niekompetentnym.

Książę Jerzy grecki dał dymisję członkowi Rady sprawiedliwości Venisclos, za to, że tenże podniósł publicznie myśl utworzenia autonomicznego księstwa kreteńskiego. Krok księcia wywołał w Atenach bardzo dobre wrażenie.

Rosyjski poseł w Pekinie, Giers, otrzymał z Petersburga polecenie, — aby niedopuścił do wywieszenia na spornem terytorjum w Tientsinie lub w pobliżu flagi rosyjskiej, dopóki sprawa nie będzie załatwioną.

Jenerał Voyron telegrafuje z Tientsinu z d. 30 z. m: Ofiarą dwu pożarów, które wybuchły w Pekinie w dniach 18 i 27 marca, padła wielka pagoda i połowa cesarskich magazynów, położonych we francuskiej dzielnicy cesarskiego miasta. Budynki te nie były obsadzone przez wojsko francuskie. Zdaje się, że ogień podłożyli Chińczycy.

W niedzielę w nocy postrzelono w Tientsinie indyjskiego żołnierza, stojącego na posterunku. Podaje on, iż również dwa razy strzelił i że zaatakowali go prawdopodobnie inni cudzoziemscy żołnierze. Trzystu ludzi z niemieckiej piechoty odeszło wczoraj do okręgu Bitai, celem ścigania rozbójników. Kapitana Barmett z indyjskiej armji zaatakowało wczoraj wieczór siedmiu Francuzów, zadając mu szablami rany, jednakowoż nie ciężkie.

Rosyjski minister skarbu, Witte, odbędzie niebawem podróż inspekcyjną do Mandżurji.

Lord Kiczener donosi z Pretorji: Pod miejscowością Pan wykoleił się znowu skutkiem wybuchu miny pociąg kolejowy. Dwustu Boerów zaatakowało eskortę pociągu, lecz zostało odpartych. Anglicy nie ponieśli strat. Zarazem donosi lord Kiczener o ważnych operacjach jenerała Frencha w Oranji.

Potwierdza się pogłoska, że prezydent Krüger wyjedzie niebawem do Ameryki.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Broodrick, iż nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby ajenci angielscy werbowali w Niemczech i południowych Włoszech żołnierzy do południowej Afryki.

Z Manili donoszą, że jen. Geronimo i kilku innych przewódców powstania na Filipinach kapitulowało.

Demonstracje w Carskiem Siole.

Ruch, jaki się zamanifestował ostatnimi czasami w ruchach studenckich, obejmuje widocznie coraz szersze masy ludności rosyjskiej.

Z Carskiego Sioła, gdzie obecnie bawi rodzina carska, donoszą, że wszystko tam już było przygotowane do demonstracyj robotników, ale policja jeszcze na czas się o tem dowiedziała i aresztowawszy wiele osób, zdołała zdusić zaraz w zarodku tlejący powoli pożar. W samem Carskiem Siole i w jego okolicy znajduje się wiele fabryk maszyn, tapet i kilkanaście papierni. Stąd też robotników jest tam bardzo wielu i w razie, gdyby demonstracje były istotnie wybuchły, rozmiary ich byłyby zapewne dość znaczne.

Nie ma zatem dnia, aby z państwa rosyjskich carów nie nadeszły wieści o nowych ja-

kichś rozruchach i demonstracjach. Widać z tego, że w społeczeństwie rosyjskiem zaczyna nurtować jakiś prąd nowy, który może doprowadzić do bardzo poważnych i zasadniczych wstrząśnień.

Ku czci Bismarka.

W poniedziałek wieczorem, jako w dzień urodzin Bismarka, urządzili wiedeńscy wszechniemcy na spółkę z żydami wielkie zgromadzenie na cześć swego bożyszcza. Uroczystość miała miejsce w żydowskiej dzielnicy Leopoldstadt, a uświetnił ją swem przybyciem dep. Wolf, który mimo rzekomo antysemickiego kierunku wszechniemieckiej partji, lubi od czasu do czasu pokumać się z narodem wybranym.

Przebieg tej prusofilskiej fety był wielce burzliwy, gdyż antysemici oponowali mowcom, perorującym na temat „Los von Rom" i „Los von Oesterreich"; wreszcie przyszło do bijatyki, w ciągu której żydzi uciekli tylnemi drzwiami na ulicę, gdzie ich przyjęto grzmiącymi okrzykami: „Hoch Lueger!" Nakoniec wdała się w to wszystko policja i pod jej opieką prusofile dokończyli czcić Bismarka, wśród ustawicznych przerywań ze strony antysemitów.

Mowa Kloufaca.

Na pogrzebie żołnierza Ziehaka, który zastrzelił się z powodu śledztwa, wytoczonego mu przez władze wojskowe z tego powodu, że podejrzywano go o dostarczenie materjału dep. Kloufacowi do znanej interpelacji w Radzie państwa, dep. Kloufac wygłosił ostrą mowę przeciwko militaryzmowi.

Wojna w południowej Afryce.

PRETORJA 3 kwietnia. (Tel. Biura Reutera.) W koło Pretorji krążą małe oddziały boerskie, rabują bydło i gdzie tylko mogą starają się przerywać komunikację. Anglicy zajęli miejscowość Warmbad; Boerowie stawiali słaby tylko opór. Pułkownik Plumer zajął Nylstroon.

LIZBONA 3 kwietnia. (T. B. K.) Przybył tu okręt, wiozący na swym pokładzie 317 Boerów, którzy uciekli z Transwalu.

LONDYN 3 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Z Kapstadtu donoszą: Przybyło tutaj 2000 rekrutów angielskich.

KAPSTADT 3 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Cały personal kopalń Randu odjeżdża dzisiaj z powrotem do Transwalu. Wnoszą stąd, że roboty we wszystkich kopalniach będą niezwłocznie rozpoczęte.

LONDYN 3 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Urzędownie potwierdzają, że De Wet ma spotkać się z Bothą. Położenie tego ostatniego w Petrusbergu jest krytyczne, ponieważ Anglicy koncentrują się tam, aby wyprzeć Boerów z oszańcowanych pozycyj.

LONDYN 3 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Krąży pogłoska, że Boerowie wzięli do niewoli w górach Znur kolumnę angielską.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 3 kwietnia. (T. B. K.) „Morning Post" donosi z Paotingfu, że tamtejsi urzędnicy chińscy twierdzą, że otrzymali od Li Hung-Czanga zawiadomienie, iż dwór chiński już podpisał układ mandżurski z Rosją.

YOKOHAMA 3 kwietnia. (T. B. K.) Tutejsze dzienniki konstatują, że rząd rosyjski w odpowiedzi na przedstawienia japońskie w sprawie układu mandżurskiego oświadczył, że wcale nie myśli pertraktować z jakiemkolwiek trzeciem mocarstwem w sprawie Chin, zwłaszcza, że traktat mandżurski został zawarty tylko na pewien czas. Rosja nie chce naruszać praw supremacji Chin. Traktat mandżurski zaraz po podpisaniu zostanie ogłoszony, a postanowienia jego w niczem nie naruszają interesów innych mocarstw. Jeżeliby jednak ten lub ów paragraf traktatu nie nadawał się Japonji, to rząd rosyjski będzie gotów rozpocząć z nią w tym względzie pertraktacje.

LONDYN 3 kwietnia. (T. B. K.) Li-Hung-Czang, który ciągle jeszcze jest chory, udał się do Szanghaju.

LONDYN 3 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Donoszą tutaj z Szanghaju, że dwór chiński zamierza zamianować księcia Sa ministrem spraw zewnętrznych, a księcia Tsinga jego pomocnikiem.

Konflikt amerykański.

LONDYN 3 kwietnia (Tel. pryw. „Gł. N.). Stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Wenezuelą są tak naprężone że Mac Kinley odwołał posła amerykańskiego Soomisa, a przedstawiciel Wenezueli w Waszyngtonie otrzymał paszporty do odjazdu.

Belgja i Turcja.

BERLIN 3 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Donoszą tutaj z Brukseli, że rząd belgijski odmówił zatwierdzenia Munira-beja na posła tureckiego w Brukseli.

Wizyta niemieckiego cesarzewicza.

WIEDEN 3 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Główna uroczystość podczas pobytu tutaj niemieckiego następcy tronu odbędzie się w Burgu cesarskim, w t. zw. „sali kopułowej", najpiękniejszej w zamku. Sali tej nigdy jeszcze nie używano do takich celów; jest ona dziełem Fischera von Erlach, a Daniel Gren ozdobił wznoszącą się nad nią kopułę przepięknemi malowidłami.

BERLIN 3 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Kopenhagi donoszą tutaj, że prof. Geer i pięciu innych uczonych udaje się w maju do Spitzbergów. Tworzą oni nową wyprawę szwedzką.

PETERSBURG 3 kwietnia. (T. B. K.) Przybyło tu nadzwyczajne poselstwo angielskie pod przewodnictwem księcia Abercon, celem notyfikacji wstąpienia na tron króla Edwarda VII. i zamieszkało w pałacu Aleksandra w Carskiem Siole.

LONDYN 3 kwietnia. (T. B. K.) Izba gmin została odroczona do dnia 18 kwietnia b. r.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 2 kwietnia.

Na wczorajszym targu na Kleparzu panował już spokój przedświąteczny, a ponieważ w tych dniach przypadają święta żydowskie, więc dopiero z końcem przyszłego tygodnia ruch będzie się mógł ożywić. Wobec ograniczonego obrotu ceny nie doznały żadnej zmiany.

Płacono: Pszenicę białą od 8·30 do 8·60 koron, nową od —·— do —.— koron, czerwoną od 8·20 do 8·55 kor., żółtą od 8·20 do 8·55 koron, żyto od 7·25 do 7·65 kor., nowe od —.— do —.— kor., jęczmień browarny od 6·50 do 7·30 kor., na krupy od 6·15 do 6·35 koron, owies stary od 6.75 do 7·25 koron, owies nowy od —·— do —·— kor., rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony od —·— do —·— koron, biały od —·— do —·— koron, kukurydza od —·— do —·— kor. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Na Wielopolu

CYRK VICTORA

We Środę dnia 3 Kwietnia
o godzinie 8 wieczorem

JESZCZE RAZ

Międzynarodowe Zapasy.

Bliższe szczegóły w afiszach.
672 **Victor** Dyrektor.

Fortepian koncertowy

z fabryki wiedeńskiej Schweihofera, — sprowadzony dnia 5 stycznia 1901 r., z racji wyjazdu jest do odstąpienia, nawet z małem ustępstwem Ul. **Karmelicka 34** I-sze piętro. 809 3 2

Poszukuję praktykanta

do handlu korzennego, z ukończoną II klasą gimnazjalną lub realną. **Juliusz Holzer** handel korzenny w **Rzeszowie.** 842 5 6

MAGAZYN

pod firmą

JAN BŁAŻEK

W KRAKOWIE,
ul. Florjańska Nr. 17
poleca: 807

MATERJE NA SUKNIE, BATYSTY, ZEFIRY, PERKALE, OKSFORDY, KAPY, SERWETY, DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, CHUSTKI, FARTUSZKI.

Do wynajęcia

w miejscu kąpielowem **hotel** wraz z restauracją, sklepem i wyszynkiem od 1-o kwietnia b. r.— Wiadomość w Zarządzie hotelu pod Różą w Krakowie. 874 3 3

Dla myśliwych

ułożony **PIES** rasy ang. mim, w 3 polu, z tego samego gniazda 5-cio miesięczny **piesek** i **suczka** do sprzedania. — Zgłoszenia S. S. Bogumiłowice. 876 4 5

Od cen cen targowych:

50 % rabatu **na WINACH starych,**
30 % opustu **na WINACH lekkich,**
20 % taniej **na LIKIERACH Amsterdamskich,**
20 % rabatu na **KONIAKACH i wódkach,**
20 % taniej na starych sławnych, znanych z dobroci **Starkach, żytniów. i śliwowicach,**
30 % opustu na **Herbatach**
15 % rabatu **na wszelkich gatunkach KAWY,**
25 % taniej **na RUMACH i ARAKACH**

sprzedaje w obecnym sklepie pod firmą 790 7 9

JAN JANIGA

Kraków, Linia A—B.

W HANDLU
Braci Bilewskich w Krakowie
znajdzie umieszczenie 860

praktykant

z ukończoną II kl. gimnazjum lub realną.

Do wydzierżawienia

od 1-go lipca b. r w okolicy Krakowa **dwa folwarki** o znakomitej glebie w jednym kawałku, wynoszącym 700 morg. Budynki gospodarskie bardzo dobre i w dostatecznej ilości. Stacja kolei żelaznej na miejscu. Interesowani zechcą się zgłaszać do p. *Piotra Bojarskiego* Kraków ul. Straszewskiego L. 27. Pośrednictwo wykluczone. 905 2 8

Kasjerka główna

z kaucją 1000 koron, jest potrzebna od 1-go kwietnia b. r. i
Wiadomość w Parku krakowskim od godziny 9 do 11 rano. 587



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Na liczne zapytania mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że do handlu

p. J. BRZEZIŃSKIEGO przy ul. Brackiej
naszego znakomitego PORTERU nie dostarczam.

Reprezentant
c. k. uprzyw. Zakł. fabr. w Tenczynku.
620 2 2 **BRACKA 11.**

1szy FABRYCZNY SKŁAD 634

PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach, ceny bez konkurencji

A. FRONCZ Kraków Florjańska 17.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „FAMILIJNEJ“ bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opakow. .	„	2·50
funt „IMPERIAL“ Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron Z g.

!!!Na święta!!!

Znana firma masarska

Wojciecha Dutkiewicza

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 2

poleca na nadchodzące święta swoje **wędliny**, jakoto: **szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** w rozmaitym gatunku, znakomite **kiełbasy** krakowskie, oraz **wszelkie wyroby** w zakres masarstwa wchodzące po cenach nader umiarkowanych. Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się i nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności. 903

Z wysokiem poważaniem **Wojciech Dutkiewicz**
Kraków, ulica Sławkowska Nr. 2.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-dietyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. — Cena za 1/1 pudełko kor. 1·40, za 1/2 pud. 70 hel. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 0 20

Poszukuje miejsca

jako: **woźny, portyer, stróż, lokaj** lub odpowiedniego **zajęcia** mężczyzna żonaty, liczący lat 35, z bardzo dobrymi poleceniami z wyższych domów, od 15-go kwietnia lub 1-go maja b. r.
Zgłoszenia uprasza nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **J. S.** 891 3 3

Mleczarnia Parowa

w Jasienicy obok Krosna

zakupi Mleko

we wszelkich ilościach loco Jasienica albo stacja kol. Iwonicz. — Mający mleko na zbyciu, raczą się zgłosić do Zarządu Mleczarni. 901

KREDENS

bardzo ładny, duży, dębowy, za połowę wartości do sprzedania, chcący nabyć oglądać może: ul. Czysta l. 5, I. p. na prawo, od godz. 2—4 popołudn. 909 2 2

W kantorze

znaczniejszej fabryki

będzie miejsce dla pomocniczej siły w buchalterji wolne.

Panie z ukończoną szkołą handlową, mające poprzednio praktykę w większych domach handlowych lub przemysłowych, mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia: **„W. H. 500“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 890

Francuzka

poszukuje lekcyj. — Zgłoszenia: **„M. L.“** poste restante Kraków. 900 3 3

Ogłoszenie.

Dnia 21 lipca 1900 r. **znalazłem** na peronie stacji kolei państwowej w Mielcu **200 złr.**, o czem ksiądz kanonik tamtejszy głosił z ambony.

Ponieważ do tego czasu nikt się nie zgłosił po odbiór tych pieniędzy, przeto sprawę tę podaję do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, że poszkodowany może się po odbiór tychże u podpisanego każdego czasu zgłosić.

Franciszek Dąbal
włościanin **w Sobowie**, poczta Tarnobrzeg.
877 3 3

Potrzeba

26000 koron

do ulokowania na pierwszą hipotekę realności oszacowanej na

120.000 koron.

Wiadomość w kancelarji Adwokata *Dra Karola Łepkowskiego* w Krakowie ul. Poselska L. 9 w godzinach urzędowych. 895

Kancelista Notarjalny

rutynowany, **we** wszystkich gałęziach notarjalnych obznajomiony, samoistnie w koncepcie pracujący, z 14-letnią przeszło praktyką, młody, żonaty, bezdzietny, **poszukuje posady** zaraz. Adres: poste rest **M. S.** Milowka. 910

!! Wysprzedaż Mebli !!

poniżej ceny kosztów!

do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie przy ul. **Szpitalnej L. 34**, naprzeciw teatru. 907 2

Apteka sezonowa

do sprzedania,
bliższych wiadomości udziela **H. Nowak w Grybowie.** 915 2 6

OSOBA w średnim wieku

poszukuje miejsca kasyerki, zajęcia biurowego lub odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może jako kaucję, zapewnienie hipoteczne Zgłoszenia dla **„A. K,“** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 921 2 3

Handel śniadankowy

Stanisł. Giżyńskiego w Tarnobrzegu

poszukuje 913 3 4

zdolnego subiekta zaraz.

Dom murowany

w Wadowicach, składający się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, wraz zabudowaniami gospodarczemi i 2 morgami gruntu, do sprzedania. Zgłoszenia dla **„A. K.“** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 920 2 3

NAJTANIEJ!

Czas sadzić!

Szparagi Argenteuil i Connovers colossal 3 letnie sadzanki z których pędy w 5-tym roku ważą do 20 deka jeden. 100 sztuk 2 złr.
Truskawki staropolskie do smażenia, Ananasowe, Laxton, Noble, tuzin po 16 ct.
Poziomki miesięczne białe i pąsowe tuzin 18 ct.
Maliny remontanty, tuzin 46 ct.
Agrest ogromny, sztuka 10 ct.
Porzeczki sztuka 10 ct.
Konwalje olbrzymie. kopa 60 ct.
Balwy (topinam bond) w tej chwili doskonała jarzyna lub do sadzenia, pięciokilowy worek 80 ct. 20 kilo koleją 2 złr. 911 2 2

Sprzedaje ogród :a Łpszyn Brzeżany.

Do sprzedania

po bardzo zniżonej cenie są następujące dzieła:

1) **Historja powszechna** (Weltgeschichte) J. B. Weissa, 20 tomów,
2) **Dzieje powszechne illustrowane** wydanie fr. Bondy'ego 14 tomów,
3) **Pflanzenleben** von **Kerner**, 2 tomy,

Ktoby chciał te dzieła nabyć razem lub częściowo, — raczy się zgłosić do działu inserat. „GŁOSU NARODU“ przy ul. Jagiellońskiej L. 5, parter. 689



Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
wyszło
drugie wydanie dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów
odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez 604
ks. Collomb'a.
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. prof. dr. Czesław Wądolny.**
Cena w oprawie eleganckiej oprawie 1 kor. a z przesyłką o **35 groszy** więcej.

Józef Kulik fryzyer w Nowym Targu
poszukuje zaraz
młodego pomocnika katolika. 933 1 3

Nowo otworzony
Magazyn Mód „STEFANII“
poleca wielki wybór **KAPELUSZY** damskich i dziecinnych, oraz wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 952
Kraków, Plac Marjacki L. 3.

DZIERŻAWA
pomiędzy Wieliczką a Podłężem **340** mórg, w tem 25 m. łąk dwusiecznych, z obfitym inwentarzem, jest od 1 Lipca r. b. do wzięcia. Wiadomość w Ajencji dzienników l. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, plac Marjacki l. 2. 937 1 4

50.000 Koron
do wypożyczenia na hipotekę kilku realności w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje **Dr. Tadeusz Starzewski w Wadowicach.** — Pośrednictwo wykluczone. 936 1 3

MAGAZYN i PRACOWNIA
Ubrań Męskich
pod firmą
F. Goral
Kraków, ul. Szewska L. 20
poleca bogato zaopatrzony **skład materyj** krajowych i zagranicznych na obecny sezon i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 833
F. GORAL.

ZMIANA MIESZKANIA.
Zawiadamiam Szan. mych Uczniów i Uczennice oraz Sz. Publiczność, iż obecnie mieszkam ulica **Loretańska Nr. 4, parter, na lewo.** — Z poważaniem
Fr. Machowski
902 **egzamin. naucz. gry cytrowej.**

„NUNTIA“
Pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony ZAKŁAD
czyszczenia i zaopatrywania okien wystaw sklepowych,
oraz zapuszczania i froterowania podłóg i lakierowania. 643
Wszelkich informacyj i cenniki udziela Biuro Zakładu przy ul. Sławkowskiej Nr. 20, I-sze ptr.

Przepuklina nie istnieje!!
2.000 marek nagrody
temu, kto przy użyciu mojego **pasa rupturowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przeseła 335
Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443.
(porto za granicę podwójne).

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lublez 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci swoje, jak **Piwa** **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.** Piwo w beczkach wydaje się wprost [illegible] piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy [illegible]ryańskiej Nr. 38. 63 13 51

Woda Lwowska
J. IHNATOWICZA
odznacza się 737 17 0
przyjemnym i długotrwałym zapachem.
Cena 3 kor, 160 i 80 h.

Na święta! **Skład Win Greckich** Na święta!
W KRAKOWIE, JAGIELLOŃSKA 7,
poleca 934 1 2
NATURALNE, BARDZO SMACZNE, WINA GRECKIE, WĘGIERSKIE, AUSTRYACKIE, SZAMPAŃSKIE i t. p. DOSKONAŁY RUM JAMAJKĘ ❁ STARE KONIAKI ❁ WYBOROWE WÓDKI i LIKIERY.
Cenniki gratis. ***Wysyłki na prowincyę odwrotnie***

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
Kraków **Sukiennice L. 24 i 25** **Kraków**
poleca w wielkim wyborze: 57 7 0

Nowości w wełnie i bawełnie na obecną porę na damskie suknie.
Płótna, stołową Bieliznę.
Bieliznę damską.
Wyprawy ślubne na każdą cenę.
Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty.
Kostiumy perkalowe.
Bluzki wełniane, zefirowe i perkalowe.
Dywany, Chodniki, Firanki i t. d.

Ceny bardzo niskie.



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincji 899 2 0
według własnych lub dostarczonych rysunków.

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
w Zassowie pod Czarną
poleca do kultur wiosennych: 399 24 50
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież rośliny pnące trwałe, po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

Nowo założony
Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.
Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 555
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Cukiernia Z. Majewskiego
(dawniej W. SCHMIDA)
Kraków, róg ulicy Szewskiej i Plant
poleca na Święta 748
Torty, Mazurki i różne ciasta.
WIELKI WYBÓR
baranków i pisanek.

Antoni Schulz
w Krakowie, ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerw. po 55, 65, 80 „ „ 1 złr. „
(w beczkach znacznie taniej).
786 9 10

Przyjemne chwile!
Każdy, za pomocą u mnie kupionej **cytry gitarowej** może po pół godzinnej lekcji przy pomocy dodanych nut, najładniejsze kawałki odegrać. — Cytra ładnie wykonana wraz z wszelkimi przyrządami **20 koron.** 823 4 10
Eksport cyter gitarowych
Krakowie przy ul. Granicznej L. 2.
Tylko najlepszy uznany fabrykat.

Do sprzedania
Garnitur pluszowy, lampa duża salonowa, 4 pary portjer i 1 para firanek tiulowych przy ulicy Jabłonowskich L. 6 w Krakowie. 89' 3 3 **Feirich.**

Udzielam
lekcyj gry na fortepia[nie]
i przygotowuję do konserwatorjum bardzo przystępnymi warunkami.
Celem porozumienia co do czasu i godz[iny] upraszam o zgłoszenie się pod adresem **ulica Nad Rudawą L. 14, na parterze** między godziną 3—6 po poł. 8[illegible]

Obraz olejny
tanio do sprzedania
w Administracji Działu inseratoweg[o] „Głosu Narodu“ Jagiellońska L. [illegible]

Proszę czytać!
Pierwsza Prościejowska fabryka maszyn rolniczych F. Wichterle w Prościejowie
poleca na sezon
Patentowane siewniki „Montania“, Żniwiarki i Kosiarki oryginalne amerykańskie „Cormicka“ i wszelkie sprzęty rolnicze. Warunki spłaty nader przystępne. Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo **Franciszek Albia Podgórze** przy Krakowie. 850 4 4

Kasy ogniotrwałe
z najlepszej fabryki, poleca główny zastępca tejże firmy po cenach fabrycznych w cenie od 72 złr. wzwyż 74[illegible]
RUDOLF JAN SPIEGEL
Kraków, ulica Graniczna L. 2.
Na życzenie także w ratach miesięcznych.



HANDEL NASION
Ludwika Freege
w Krakowie
POLECA
NASIONA
GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,
DRZEWA
OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,
pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 444 14 2[illegible]
Cennik illustrowany: (spec.) d[illegible] i nasion przesyłam na żądanie [darmo] i opłatnie.
Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

Przedmieście miasta Podgórza
przy Krakowie, wieś Wola Duchacka, będzie rozparcelowaną.
Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morgami gruntu. Reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych, etc. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta, na poszczególne parcele będzie wyrobiona pożyczka.
Bliższej wiadomości udzieli **Dr Feliks Kasparek,** Kraków Wiślna 12, lub też na miejscu we dworze. 867 4 10

Fabryka Wyrobów Masarskich
FRANCISZKA SANITERNIKA
w KRAKOWIE, ul. Karmelicka L. 17, FILIA: ul. Sławkowska L. 22,
w Wielki Tydzień: Rynek Gł., przy wylocie ul. Szewskiej
poleca na Święta swe wyroby, — po najniższych cenach Szanownej P. T. Publiczności.
923 2 3

Arcyksięcia Karola Stefana
SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO
sprzedaje piwa znane ze swej dobroci, po cenie:
11 flasz. piwa cesarsk. kor. 2·— | 11 flasz. piwa marcow. kor. 2·40.
PORTER
894 3 6
nie mający w całym kraju konkurencji, przez powagi lekarskie zalecany.
flaszka duża 40 hal., mała 32 hal.
ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.
Główny skład w Krakowie Ludwik Lazar **ul. św. Anny Nr. 3.**
Obok składu piwa otwarty jest pokój do śniadań.
Piwo żywieckie na szklanki.